

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 h. 40 h. za dwumiesięczną dost. do domu dopłać się 60 h.
kwartał. 6 h. 20 h. 8 h. 20 h.
miesięcz. 2 h. 6 h. 2 h. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 h.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 stycznia.

Spóźniona odpowiedź.

Wiedeń. Prezydent międzynarodowego kongresu prasy odbytego w Paryżu p. W. Singer otrzymał onegdaj dopiero urzędową depeszę od prez. republiki Loubeta z podziękowaniem za przybycie delegatów prasy do stolicy świata oraz życzenia, złożone szefowi trzeciej republiki.

Pojedynek.

Budapeszt. Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy urzędnikiem Zygmuntem Maguar, a właścicielem dóbr, Rudolfem Berezyn. Warunki były bardzo ciężkie. Maguar otrzymał postrzał w lewe ramię i w brzuch. Jest ciężko ranny.

Włamanie się do kasy pułkowej.

Budapeszt. Do kancelarii pułku ułanów, stacyonowanego w Stulweisenburgu włamali się ubiegłej nocy złodzieje i rozbijawszy żelazną kasę, zabrali 120 tys. kor. w gotówce oraz książeczkę kasy oszczędności na 3000 kor.

Przejechany przez kolej elektryczną.

Berlin. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na miejskiej kolei elektrycznej. Gen.-porucznik Otton Puchmüller został w oczach swej córki przejechany przez wóz kolei i na miejscu życie zakończył.

Ścięcie mordercy br. Kettelera.

Berlin. Biuro Wolfa donosi: Dnia 31 grudnia po południu ścięto w Pekinie mordercę Kettelera nazwiskiem Euhai, na miejscu popełnionej zbrodni.

Afera majora Cuigneta.

Paryż. Rada dyscyplinarna, ustanowiona dla afery Cuigneta orzekła 4 głosami przeciw jednemu, że śledztwo dyscyplinarne przeciw Cuignetowi nie stanowi jeszcze powodu, aby go miano spensjonować. Agencja Hawasa donosi, że minister wojny skazał Cuigneta na 60-dniowy areszt.

Boerowie w Kaplandzie.

Londyn. Kitscherer telegrafuje z Pretoryi dnia wczorajszego: Niewielka część Boerów, tych, którzy od wschodu wtargnęli do kolonii Przylądka, zwróciła się obecnie jeszcze dalej w kierunku południowo-zachodnim i przeszła przez linię kolejową Bangof-Sherborne, uszkodzwszy ją przytem. Wyruszył za nieprzyjacielem pościg.

Kapstadt. Biuro Reutersa donosi pod dniem 31 grudnia: Oddział Boerów w sile 200 ludzi, zatrzymał na północ od Rosmead pociąg kolejowy, w którym znajdowało się 60 ludzi z wojsk kolonialnych i podpalił go. Żołnierzy angielskich wzięto do niewoli, później jednak wypuszczono ich na wolność, kilku Anglików zraniono.

Rząd wystosował w 27 okręgach kolonii przyładowej, wliczając w to Kapstadt, do poddanych, którzy pozostali wiernymi, odezwę, którą ich wzywa, ażeby utworzeniem płatnej milicyi przyczynili się do wyparcia Boerów, którzy wtargnęli do kolonii Przylądka.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Do dzienników donoszą z Pekinu: Nota, w której Chiny przyjmują warunki mocarstw, opiewa: Czing i Lihungeczang przyjmują w imieniu Chin postawione im warunki i proszą o konferencję.

Tajemniczy mord w Paryżu.

Paryż. Kilku poddanych austriackich, tu zamieszkałych, doniosło policji, że przypuszczają, iż ofiarą okrutnego mordu w Paryżu, który w ostatnich czasach narobił tyle hałasu, jest poddany austr. niejaki Reiner, agent jubilerski.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. W Acqui i Sawonie dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Defraudacya w Belgradzie.

Belgrad. Aresztowano tu kierownika oddziału finansowego w ministerstwie wojny Siumowicza, z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy rządowych. Według dzienników, jakoby on wydawał był zamapę i plany są nieprawdziwe.

Przyjęcia noworoczne.

Wiedeń. Wszyscy bawiący tu arekksiażęta złożyli wczoraj cesarzowi osobiście życzenia noworoczne. Popołudniu odbył się u cesarza obiad rodzinny, w którym wzięli udział wszyscy arekksiażęta i arekksiażniczki.

Paryż. Z okazji nowego roku, nastąpiła wymiana serdecznych depesz między Deicassem i Lambsdorfem. Loubet przyjął na audyencji ministrów, naczelników władz i ciał dyplomatyczne. W imieniu dyplomatów przemówił doń mureusz Lorenzelli, na co Loubet odpowiedział z podziękowaniem.

Budapeszt. Reprezentanci partii liberalnej Sejmu złożyli wczoraj życzenia noworoczne przewodniczącemu swego stronnictwa baronowi Podmaniczky'emu, poczem udali się do prezydium ministerstwa, celem złożenia życzeń członkom gabinetu.

Na przemowę dep. Falka, odpowiedział Szell w imieniu własnem i swoich kolegów i oświadczył, że przyznaje się i dziś do zasad, które przed 2 laty rozwinął w mowie programowej i które od lat 33, odkąd rozpoczął działalność polityczną, stanowią jego polityczne wyznanie wiary, od którego żadne względy uboczne go nie odwiecą (żywe oklaski).

Program ten da się streścić w zdaniu, że powinien on na podstawie istniejących ustaw państwowych sprawować rządy w kierunku prawdziwie liberalnym. Jeżeli część opozycji, pragnącej rozluźnić związek z Austrią, ma inną, że z powodu obecnej sytuacji w Austrii nadszedł już czas do zrealizowania tej polityki, to mowca oświadcza, że Austria w rzeczy samej jeszcze nie wyzdrowiała z ciężkiej niemocy, która zacięła jej spokój wewnętrzny, że horyzont austriacki zaciemniony jest chmurami niepewności: mowca pragnie, ażeby to zaciemnienie, które i tak trwać już nie może, nie się dzieje zazwyczaj, zostało rozjaśnione przez słońce pokoju.

Ale jakkolwiek rzeczy się mają, dopóki jeszcze istnieją motywa ugody i jej główne warunki, byłoby fatalnym błędem niepewną tę sytuację zniszczyć przez usunięcie podstawy państwowości. (Bardzo słusznie). Mowca przypomina wywody swoje w Sejmie węgierskim o tem, co w razie, gdyby na jakiś czas przejściowy ustąpiło z konieczności prowadzenie spraw wspólnych, musiałoby nastąpić, celem spełnienia przepisów sankcyi pragmatycznej. Mowca zaznacza, że uгода austro-węgierska powinna być wyłączona z zamętu namietności partyjnej i zabezpieczona od ataków dążności partyjnych.

Na tej podstawie powinien naród węgierski z wszelką ostrożnością coraz dalej się posuwać. Niechaj Węgry złączą wszystkie siły umysłowe i ekonomiczne na terenie liberalizmu, albowiem rozłam byłby osłabieniem. (Żywe oklaski). „Polityka nasza, mówił Szell — niech będzie polityką liberalizmu, która nie rozróżnia ludzi podług religii, pochodzenia zarobku lub zatrudnienia, lecz tylko na to zważa, czy kto kocha Ojczyznę i z honorem jej służy“.

Następnie prezydent ministrów wspominał o ważnych zadaniach, jakie oprócz budżetu czekają załatwienia w Sejmie, mianowicie o ustawie dotyczącej tzw. incompatibilitas. Inne ważne kwestye, w szczególności reforma sądownictwa, nowe umowy handlowe itd. będą załatwione dopiero przez nową Izbę. Wskazując na przyszłe wybory do Sejmu węgierskiego, wyraził mowca nadzieję, że w walce wyborczej palma zwycięstwa dostanie się stronnictwu liberalnemu.

Co się tyczy fuzyi ze stronnictwem narodowym, to już okazało się dość jasno, że obie frakcyje mogą wspólnie dążyć do równych celów politycznych. Mowę swą zakończył Szell życzeniem, ażeby członkowie stronnictwa liberalnego obdarzali go zaufaniem tak długo, dopóki okaże się tego godnym.

Słuchacze zgłoszili Szellowi owację, następnie udali się członkowie stronnictwa do Perczela i złożyli mu również życzenia noworoczne. Także członkowie innych stronnictw korporacyjnie składali gratulacje swym przywódcom.

Sytuacya w Chinach.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Pekinu: Ponieważ w okolicy Pekinu i na linii kolejowej Pekin-Paotingfu pojawiły się bandy Bokserów, wysłano wojska niemieckie i francuskie, aby zapobiedz walkom i niszczeniu okolicy.

Pościg za Dewetem.

Londyn. Kitchener donosi z Pretoryi, że bez przestanku ściga Deweta i że zdobył kilka koni

i wozów z amunicją. Generał French wziął 12 Boerów do niewoli i zdobył wielką liczbę wozów i bydła.

Werbunek chłopów węgierskich do Afryki.

Budapeszt. Według doniesienia węg. biura koresp. w komitacie Kiskueloe zwerbowano około 30 chłopów do południowej Afryki, zapewniając im 1.600 koron gotówką, wolną jazdę i 12 koron płacy dziennej. Zdaje się jednak, że jest to sztuczka agentów emigracyjnych.

Nowy parlament.

Wiedeń. Pierwsza sesja nowego parlamentu będzie bardzo krótka. Na porządku dziennym znajdować się będą: ustawa o rekrucie i podwyższeniu podatku od wódki oraz wybory do delegacji.

Der kommende Mann.

Praga. N. Listy notują bardzo rozpowszechnioną pogłoskę, że b. minister sprawiedliwości bar. Schönborn uważany jest za męża przyszłości i zastąpi wkrótce Koerbera.

Wypadki kolejowe.

Preszburg. Na tutejszej stacji wykoleił się pociąg towarowy; trzy wagony zdruzgotane.

Grac. Pociąg osobowy przybyły z Pesztu zdegrzył się z towarowym. Jeden konduktor ciężko ranny.

Zabójstwo i samobójstwo.

Wiedeń. W Praterze zastrzelił wczoraj 26 letni monter Glatberg swą kochankę, poczem sam się zabił.

Prezydent Krüger w Holandyi.

Haga. Prez. Krüger przyjął wczoraj delegację centr. komitetu amerykańskiego, która mu złożyła życzenia noworoczne i gratulowała nowych zwycięstw Boerów w poł. Afryce.

Konstantynopol. Turecki poseł w Paryżu Musnir-Bey mianowany jednocześnie posłem w Brukseli.

Powitanie wieku XX.

Prasa wiedeńska snuje na temat rozpoczęcia nowego Roku i Wieku swoich myśli przedzę i uczuć kwiaty.

Neue Freie Presse zaznacza na wstępie z łagodnością baranka, że przecież takie nowe stulecie, budzi powszechną ciekawość, aczkolwiek nikt go ze zbytniem wyłaniem uczucia nie myśli witać. Naraz jednak *N. Fr. Presse* przechodzi od uwag ogólnych do swoich specjalnych refrenów na temat czesko-niemieckiej polityki — i zaznacza, że jeśli Niemcy tylko zechcą, to im włos z głowy nie spadnie, chociażby się Kaizl z Dipaulim i Bóg wie z kim, przeciw nim sprzyślegli.

Walka z Niemcami nie sprowadzi w Austrii spokoju, tylko rozbudzi jeszcze zarzewie walki, rzucone w monarchię pod koniec ubiegłego stulecia. Z kolei zwalcza organ z Fichtegasse myśl, wyłaniającą się z czeskich manifestów przeobrażenia jednolitego państwa w realną unię krajów i królestw.

Rok 1900 skończył się przesileniem konstytucyjnym i nie zapowiada na razie zmiany na lepsze. Teraz nastąpić ma, jak cesarz zauważył, w Galicyi „ostatnia próba“.

Oby się udało, gdyż nowe stulecie nie będzie udziałem absolutyzmu, lecz konstytucyjnych panujących.

Wiek kończy się smutnie pożogą wojenną na Wschodzie dalekim i w poł. Afryce.

N. W. Tagblatt zapatruje się podobnie na sytuację wewnętrzną, jak jego *Weltblattowa* siostrzyca; walkę obronną Niemców wzywa walką kulturalną i pyta czy ziarno niezgody i zarzenia wyda owoce także w nowym parlamencie? Apeluje wreszcie do ogólnaustriackiego liberalizmu.

N. W. Journal zauważa, że historia poucza, że ludzkość podlega prawom rozwoju, nie zależnym od jednostek poszczególnych, choćby bardzo wybitnych. Reakcyja jest tylko produktem rozkładczy, który wnet opuści zdrowy organizm. *Journal* wyraża nadzieję, że idea socyalna, która zbliżyła narody do siebie w XIX. wieku, spełni także w Austrii misję pokojową. Wita wreszcie w nowym wieku: Młode Austrie (*Jung Oesterreich*).

Fremdenblatt kreśli ogólne, bardzo trafne uwagi i odznacza się tem od innych pism wiedeńskich, że optymistycznie zapatruje się na sytuację wewnętrzną Austrii, żywiąc piękne na przyszłość nadzieje.

Revolucja polityczna we Francji, przemysłowa w Anglii, filozoficzna w Niemczech stworzyły nowy świat, dały początek wiekowi pary, maszyn i elektryczności.

Na XIX wieku wycisnęli głównie piętna: Napoleon, Metternich i Bismarck. Było to stulecie, w odróżnieniu od poprzedniego rewolucyjnego, pracy wewnętrznej, konsolidacyjnej.

Powstały Zjednoczone Niemcy, Włochy, utworzyło się trójpriemierze austro-niemiecko-włoskie.

Wszystkie siły były w XIX. wieku zmobilizowane: kapitały, przemoc, maszyny i wojska. Stąd powstały różne proroctwa zagłady: demokracji, kapitalizmu, wielkiego przemysłu i militarizmu.

W filozofii w miejsce człowieka obowiązku Kanta — zjawił się indywidualista Nietzsche. W roku, który pożegnaliśmy, rozpoczęła się uvertura do wielkiej historycznej sztuki: burzliwego turnieju światowego na Wschodzie i w Afryce.

Co zrobi wiek XX. ze Wschodem, z tą słynną *Orientfrage*, co się stanie z Ameryką i Australią?

Rozpoczęła się uniwersalna historia ludzkości.

Pomnik twórcy „Chorału” we Lwowie.

Komitet budowy pomnika Kornela Ujejskiego odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego.

Po zagajeniu zawiadomił przewodniczący, iż stan zebranych funduszy na budowę pomnika wynosi obecnie 9.400 koron. Suma ta ulokowana jest w obligacjach m. Lwowa, niosących 4 proc., a złożonych w depozycie kasy miejskiej. Akcje zakupione za fundusz, znaleziony w papierach po ś. p. Stanisławie Schnür-Peplowskim, b. skarbniku komitetu.

Sekretarzem komitetu wybrano p. Kazimierza Peplowskiego, urzędnika Gal. kasy oszczędności. Po dłuższej dyskusji uchwalono przystąpić natychmiast do budowy pomnika.

W tym celu wezwie prezydium komitetu znanego artystę-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, do przedłożenia projektu w zakresach wskazanych mu przez komitet i w miarę istniejących funduszy.

W końcu oświadczył p. Gubrynowicz, jako b. skarbnik komitetu budowy pomnika Seweryna Goszczyńskiego, iż po ustawieniu pomnika, złożył pozostałość kasową w kwocie przenoszącej 600 zł. w depozyt Kasa literacko-artystycznego, pod warunkiem, iż Koło zajmie się po wieczyste czasy konserwacją pomnika i oświetlać go będzie w dniu Wszystkich Świętych, używając na ten cel odsetków, od złożonej w depozyt Kola sumy.

Depozyt ten postanowili obecnie członkowie komitetu budowy pomnika S. Goszczyńskiego, wcielić do funduszy budowy pomnika twórcy „Chorału” a zwolnić Koło od obowiązku konserwacji i oświetlania pomnika. Natomiast uproszono prezydium o poczynienie kroków, aby obowiązek konserwacji pomnika przyjął na siebie gmina m. Lwowa.

Mamy nadzieję, iż dzięki tym uchwałom i przy energicznem prowadzeniu akcyi stanie pomnik twórcy „Skargi Jeremiego” w krótkim czasie.

Rada miasta uchwaliła udzielić plac pod pomnik na skwerze przy ul. Akademickiej pod warunkiem, iż komitet przedłoży odnośnej komisji szkic projektu.

Apteki w Galicyi.

Od szeregu lat czytać można w dziennikach przeróżnych odcieni jeremiady ze sfer aptekarskich, często zupełnie uzasadnione, ale często także pozbawione jasnego rozkładu żądań. Nic dziwnego; gdzie krzywdą ludziom się dzieje — trudno o obiektywizm.

Dola aptekarska istotnie dziś niewesoła.

Po studiach gimnazjalnych i żmudnej praktyce, pracuje się na uniwersytecie lat 2, poczem „wolno” praktykuje się przez lat 5, by nabyć prawo samostannego zarządzania apteką. Wszędzie pracować trzeba; z doświadczenia własnego wie jednakowoż każdy z farmaceutów, co nawet dziś jeszcze znaczy „praktyka” trzyletnia przy wstąpieniu do zawodu i po odbytych studiach uniwersyteckich. Ktokolwiek bądź — adwokat, sędzia, lekarz — nawet, stanowiąc o tem pojęcia mieć nie mogą. *Wer den — Apotheker will verstehen, soll in seine Lande gehen...* A wynagrodzenie? Dziś już lepsze; przynajmniej — ale i to nie wszędzie — ma się współpracownik gdzie przespacerować po całodziennym trudzie. W większych miastach szefowie tę słuszną potrzebę już uznają. A spodziewać się należy, iż po najnowszym rozporządzeniu i na t. zw. prowincyi to „ulepszenie” zaprowadzą.

A jak płacą robotnikom, magistrum? Nie było jeszcze wypadku, by na początek magistrów dali tyle, by mógł wyżywić się i ubrać porządnie. O tem już nie mówimy, by spłacić mogli te długi, które zaciągnął na studia.

Starszym, którzy już mają 5-lecie, z płacą najwyższą 100 zł. miesięcznie, i to na całą Galicyę można

wyliczyć 3—4 aptek, których właściciele tyle „hojności” posiadają. Ale tu już się kończy wszystko. Ty, rabie, rób ile pary w noszdrach; nie dosięgł, nie uważaj na nie, tylko rob — bo albo sobie pódziesz, albo się pomylisz i w najlepszym razie — również pódziesz... Jedno tylko osładza życie „współpracownikowi”. Oto po najdłuższej pracy, nienagannem życiu pod każdym względem, będzie mógł kiedyś spożyć we „własnej” aptece. *Notabene*, jeżeli w ciągu 30 lat potrafi tylko nosić jarzmo, tłumić swoje przekonania, wyrobić sobie szerokie koło znajomych i życiowych, którzyby protekcją dopomóż mu mogli do uzyskania — koncesyi. Nie zawsze to się udaje. Często bowiem nieproszona śmierć, przecina „rozkosz” czekania na koncesyę; częściej jeszcze najszlachetniejsi i najuczciwsi, nie mając daru wyrabiania sobie „koła życiowych”, pracują u obcych do czasu... do czasu...

Niektórzy — a tych jest najwięcej — niecierpliwią się. Ci się żenią. A że bez pieniędzy rady sobie nie dadzą — więc szukają pieniędzy, a wzięwszy pieniądze i — żonę, kupują apteki i są — nieszczęśliwi. Jest takich dużo, mimo, że każdy z nich postara się o dowód na poczekaniu, że to nieprawda.

Żądają więc teraz niezadowoleni poprawy stosunków i używają sposobów różnych. Przestrzegają młodzież przed wstąpieniem do zawodu, żądają pomnożenia aptek, a zapominają, że i jedno i drugie nie mądre. Kto musi, ten zostanie aptekarzem. *Wenn alle Stricke reissen, wird man Finanzwachs mann, pardon! Apotheker!*

Żądając pomnożenia aptek, sądzą, że każdy dostanie aptekę w najlepszej miejscowości.

Zapominają nieopatrnie, że są nory w Galicyi, a w tych norach ludzie o zabagnionych duszach i umysłach, że tam ani żyć, ani umrzeć nie można, i że lepiej głową trykać o ścianę, niż być „aptekarzem” na partykularzu i na całej życie wyrzecz się już nadziei poprawy bytu, ujrzenia szerokiego świata, awansu społecznego.

Często się zdarza, że aptekarz młody, dorodny, zdolny i co najważniejsza — a co dziś już nie jest rzadkością — wykształcony, osiada na stałe w miasteczku. Zajęcia nie dużo, kłopotów bez miary. Przyzwyczajony do ruchu wielkomiejskiego, nagle — zaczyna wypoczywać. Z nudów zaczyna się kręcić...

A tu — zamiast przyjaciół, spotyka tylko kompanionów; zamiast pracy, zajęcia, które nie zużywa jego energii; zamiast przyjemności, jak teatr, towarzystwo wykształcone, znachodzi przyjemności, jak wist, króciutki itd. itd.

I co się dzieje? Niech ci na to odpowiedzą, którzy pomarnieli; niech ci powiedzą, których na pół jeszcze żywych wyciągnięto z bagna upadku, w którym już tkwili... Kto ma być złym, kto takie skłonności odziedziczył, ten nim będzie i w stolicy? Może. Nam się jednakowoż zdaje, że się nie mylimy.

Uzdrowienie stosunków jest więc konieczne, ale jedyną drogą do niego jest tylko upaństwowienie aptek. Ustanie wszelki wyzysk. Drogą awansu pójdzie się stopniowo coraz wyżej i ustanie to wszystko, co tylko dziś w aptekarstwie panuje. Ustanie zależność od szefów przeważnie niesumiennych; każdy będzie urzędnikiem o stałej liczbie godzin pracy; we wielkim lub większym mieście ilość pracy, którą wykonuje jeden magister, wykona 3 conajmniej. W małych zaś miasteczkach będą młodzi, początkujący magistrowie z pomocnikami i prawem korzystania z urlopów przez żądanie substytucyi. Ustanie nieszlachetna konkurencja, której się często aptekarze dopuszczają i wyzysk, który im dziś zarzucają. Ustanie wolność obywatelska? I tej teraz nie ma — czyż nie lepiej będzie urzędnikowi?

Dziwne tylko, że dotychczas nikt na seryo o tem nie mówił.

Szefom wielkim nie dziwić się — oni już siedzą na wozach; ale ci, co za nimi? ci, którzy pragną się na wóz dostać, a tylko palce sobie odrapują, gramoląc się? Ci nie powinni w pracy ustawać, dopóki to nie nastąpi.

Rządowi zaś powinno na tem jeszcze więcej zależeć. Dochody, które z tego wpłyną, starczą nie tylko na ulżenie doli pracującym w zawodzie aptekarskim, ale także i ludności, która szuka leków za tanie pieniądze, nie wymagając elegancyi, tyle kosztującej.

KRONIKA.

Dziś w teatrze „Oj młody, młody!”, komedia w 4 aktach Jana Al. hr. Fredry, syna.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 10° R.

Egzamin w rachunkowości kupieckiej i z rachunków kupieckich złożyli w szkole politechnicznej: pp. Wojciech Wnęk z Graby, Henryk Drozdowski z Krakowa, Jan Waga z Krakowa, Helena Zucker z Krakowa, Michał Malinowski z Dąbrowy.

W Towarzystwie politechnicznem mówić będzie dziś o g. 7 wiecz. architekt p. Jan Tarczałowicz o „Zabytkach architektury Podola galicyjskiego”. Jest to część druga wykładu, który zainteresował szersze sfery techniczne.

Wodociągi lwowskie. Po naprawieniu przewodu przy ul. Hetmańskiej, z którego skutkiem nie-

umiejętnego zamknięcia zasuw, rozpoczęto w poniedziałek płukanie rurociągów bocznych. Przez dzień cały otwarte były ulice: Karola Ludwika, Pl. Maryacki, Akademicka, Zimorowicza, Koralmicka, dolna część ul. Kopernika, Słowackiego, Krasickich i Jagiellońska.

Przewód główny jest więc już od tego czasu pod stałym ciśnieniem wody, której nie wpuszczono jeszcze do zbiornika głównego. Zbiornik otwarty będzie dopiero po wypłukaniu wszystkich rur.

Dziś rozpoczęło się płukanie rur na placu Krakowskim, Strzeleckim, w ulicy Czarneckiego, Łyczakowskiej i przecznicach bocznych.

Nagła śmierć. Wczoraj w południe po godzinie 12 wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ul. Zieloną do domu pod l. 4, gdzie zachorował ciężko Józef Ludwicz urzędnik Tow. ubezpieczeń robotników od wypadków. Wszedł do mieszkania znajomych celem złożenia życzeń noworocznych, nagle omdlał. Lekarze stwierdzili już tylko śmierć skutkiem wady sercowej.

Wrzaski po nocach. Synowie Marsa wyprawiają w nocy w święta i niedzielę uleudzkie wrzaski po ulicach miasta, zwłaszcza przyjemności tej zażywają mieszkańcy śródmieścia od strony ul. Ruskiej i placu Strzeleckiego, w których to okolicach najwięcej znajduje się szynków, odwiedzanych przez żołnierzy i ich „narzeczonych”.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około 5 po południu w mieszkaniu inżyniera p. Władysława Niemkowskiego przy ul. Kopernika pod l. 15. Ogień powstał od żelaznej kucharki, ustawionej przed drewnianą ścianą. Miejska straż pożarna stłumiła ogień.

Zbieg. Z 30 pp. zbiegl onegdaj szeregowiec Makar Prokopnik.

Zbiegowisko wywołał wczoraj wieczorem około godziny 8 na rogu ulic: Słowackiego i Kopernika pijany szeregowiec 30 pp. Wyszedłszy z szynku narażonego, potrafił przechodzić kobietę. Koledzy żołnierza, cywile, mitygowali zapalonego „syna Marsa”. Ten szarpał się, w końcu jednakowoż uległ przemocy kolegów. Wsadzono go do flakra i odwieziono na cytadelę.

Dwa przejechania zdarzyły się wczoraj na ulicach miasta.

Przy ul. Halickiej przejechał parobek rzeźnicki Jan Stróż, handlarz, Sarę Alten i lekko ją uszkodził.

W ul. Żółkiewskiej najechał N. Hrabczakowski nieco podpiętego Mikołaja Pańczyszyna, a koń skaleczył go ciężko w twarz. Po opatrzeniu przez Towarzystwo ratunkowe oddano Pańczyszyna do aresztów policyjnych, ponieważ okazało się, że handluje on obrączkami metalowymi, sprzedając je naiwnym służącym za złote. Tuzin takich obrączek znalezionych przy aresztowanym, złożono w depozyt policyjny.

Okradzenie złotnika w Żywiecu. Do krakowskiej dyrekcji policyi nadeszła depesza z Żywca, że mieszkającego tam złotnika Bettlera okradł niewysłędzony dotychczas sprawca prawie ze wszystkich kosztowności, jakie posiadał na składzie.

Serpa Pinto, znany podróżnik portugalski, zmarł w Lizbonie, licząc 55 lat życia. Już jako młody porucznik podróżował po Afryce, a w r. 1877 wyruszył na czele wyprawy, która z Bengueli w południowo-zachodniej Afryce dotarła do Zambesi, następnie zaś biegiem tej rzeki dostała się do wodospadów Wiktorii, tudzież na południe aż do Pretoryi. Dalsze wyprawy przedsięwziął Serpa Pinto w latach 1885 i 1889, ale w r. 1890 odwołał go rząd portugalski, ponieważ zamierzone przez niego podbicie kraju Matabelów wywołało gwałtowny protest ze strony Anglii.

Dziwny zwyczaj starożytny istnieje w Wenecyi. Oto podczas posiedzenia sądu karnego, kiedy sądzą zbrodniarza, któremu grozi kara śmierci, zjawia się przed sędziami jakaś tajemnicza osobistość w długim czarnym ubraniu. Postać ta kłania się nisko przed trybunałem, potem wolnym głosem wypowiada następującą stereotypową formułkę: *Panowie sędziowie, pamiętajcie o piekarzu!* Potem czarna postać kłania się znowu i odchodzi.

Historia tego oryginalnego zwyczaju jest następująca: Przed trzystu laty stracono w Wenecyi pewnego piekarza, oskarżonego o morderstwo, który jednak, jak się to później okazało, był zupełnie niewinnym. Sędziowie, którzy wydali ten mylny wyrok, chcąc jakoś uczcić pamięć niewinnie skazanego, zebrali między sobą znaczną sumę pieniędzy, za którą powieszono w pałacu dołów lampę, aby się wiecznie świeciła za duszę piekarza. Lampa ta, istniejąca do dzisiaj, nazywa się „lampa odkupienia”. Oprócz tego postanowiono wówczas, aby przed sędziami, mającymi wydać wyrok śmierci, zjawiał się zawsze człowiek, któryby im przypominał niewinną śmierć piekarza. I ten także zwyczaj razem z lampą dochował się do dnia dzisiejszego.

Reklamacyj o dodatki książkowe nie przyjmujemy. Ekspedujemy pod ścisłą kontrolą dla każdego prenumeratora. Kto nie otrzymał, niechaj się na pocie upomina.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na listach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Strzelnicę domową, urządził sobie jakiś amator łowów w ogrodzie przy ul. Batorego pod l. 32. Ustawiczna pukania i zastrzaenie kury na dziedzińcu sąsiedniej realności pod l. 21, zmusiło lokatorów domu do wniesienia prośby u władz oduśnych, by tej niebezpiecznej zabawki zabroniły.

Anglia zatruta piwem. Epidemia, o której donosiliśmy, a którą sądzono za wygasłą — wybuchła znów ze zdwojoną siłą. To już nie Lancashire ale cała Anglia jest poprostu zatruta przez piwo. Dowiedzionem jest, iż w angielskiem piwie jest cała masa arszeniku. Według ekspertów, główną winę ponosi to prawo, które każe ściągać piwowara tylko wtedy, jeśli w piwie okażą się jakieś szkodliwe substancye. Nie chodzi jednak o to, z czego się to piwo fabrykuje i gdyby wydano prawo rozkazujące używania do fabrykowania piwa chmielu nie miałoby miejsca to, co się stało obecnie.

Kardynał-biskup Waszyngtonu. Tylko taki skromny tytuł przybrał sobie pewien słynny paryski złodziej, który ciągle zmieniał swój stan cywilny i w rozmaity sposób wyludzał znaczne sumy od łatwowiernych Paryżan. Jest to starzec o wspaniałej powierchowności i nazywa się Joffreney-Lorentz. W kwietniu Lorentz udał się do Zakładu Braci miłosiernych i tam miał następującą przemowę.

— Jestem kardynałem-biskupem Waszyngtońskim i przyjeżdżam do Europy dla zbierania pomocy na rzecz małych Indian z Meksyku“.

Ofiarowano mu 400 franków, przeprasząc za tak drobną kwotę. Kardynał waszyngtoński pochwylił pieniądze i czempredziej wyjechał z Paryża do Strassburga. Tam zaszczylił swemi odwiedzinami Braci Trapiistów i rozzuchwalony powodzeniem, rozpoczął cały szereg konferencyi na temat swoich nadzwyczajnych peregrynacyi misyjnych. I tak w bardzo tragiczny sposób opowiadał, iż go indyane .. oskalpowali. Ale — tu geografia go zgubiła. W zapale pan Lorentz na jednej konferencji powiedział, iż wygłaszał Ewangelię u Eskimosów — na Górach granitowych. Jakkolwiek Francuzi nie studyują geografii, to jednak zestawienie uderzyło policyę. Zaczęto śledzić owego biskupa i rezultatem było zaaresztowanie oskalpowanego męczennika. Obecnie skazano go na 5 lat więzienia. Może tam nauczy się lepiej geografii!

Zbrodnia w wigilijny wieczór. W głowie Franza Jakescha, 12-letniego chłopca, zamieszkałego w Wiedniu, urodziła się myśl zamordowania swego chlebobdawcy, handlarza drobiu, Leona Maimana. Skrzętny Franz z chwili, gdy znalazł się sam z Maimanem w wielkiej hali, służącej za magazyn i chciał swój zbrodniczy zamach wykonać. W magazynie było zupełnie ciemno i Maiman, chcąc zapłacić Franzowi, wyciągnął mu pieniądze, oświecał stół trzymaną w ręku palącą świeczką. Nagle Franz rzucił się ku Maimanowi i jednym zdmuchnięciem zgasił świecę, poczem nie zwlekając ani chwili, strasznym uderzeniem pięści w piersi, usiłował pozbawić Maimana przytomności. Ten porwał pugilares, w którym było jeszcze 800 korek i zaczął wołać o pomoc. Franz rzucił się na niego, aby mu wydrzeć pieniądze. Chwilę jeszcze pasowali się wspólnie, wreszcie Franz, słysząc, iż nadbiegają z pomocą, uciekł bez kapelusza i znikł w zaułkach. Niedługo jednak cieszył się wolnością. W pół godziny policya przytrzymała go, poznawszy po tem, iż niedoszły morderca błąkał się z gołą głową, bez kapelusza, po ulicach w okolicy handlu Maimana.

W Nowym Jorku popadła w niewypłacalność ogromna fabryka żelaza Baird et Comp., ogłaszając *posynwa* w wysokości półtora mil. dolarów. Powodem bankructwa był spadek cen surowego żelaza.

Wojna! Oto depesza, która jest niejako ilustracją do stosunków wojennych. Depesza ta pochodzi z Agencji Havasa. Pekin, 27 grudnia. Część kolumny, pozostającej pod rozkazami generała Bailloud, będąc nie dawno atakowaną przez wojsko regularne i Bokserów w okolicach Thit-cheo, a po żywej walce zdobył miasto, mnóstwo armat, sztandarów, masę żywności i amunicji. Ponieważ mieszkańcy zachowali się opornie, generał Bailloud spalił miasto i wszystkie wsie okoliczne.

Nieprzyjaciel pozostawił przeszło 1000 trupów, my zaś dzięki mądrym urządzeniom, nie ponieśliśmy żadnej straty. Około dziesięciu rodzin chińskich chrześcijańskich przychylnych Europejczykom zostało wymordowanych przez Chińczyków.

Słowem, rzeź wspólna i ogólna. Ludność miejsco-
wa zachowuje się opornie i jest nieprzychylna tym,
którzy ją wymordowują! Co za brzydkie charaktery!
A ten generał Balloud, który pali całe miasto i wieś
okoliczne, jaka to wzniosła dusza. A te „rozumne“
urządzenia, które dozwalają mordować, zapewniając ca-
łość swej skóry! To wszystko przemawia na korzyść
pięknej strony rycerskich zapalów i bohaterów tej wiel-
kiej rzeźni, która się wojną nazywa.

Czas odnowić przeciwnie!

na *Słowo Polskie*, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

✂ jest najtańszem pismem polskiem ✂

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

<i>We Lwowie</i>	rocznie . . .	24	koron
	kwartalnie . . .	6	"
	miesięcznie . . .	2	"
<i>Na prowincyi</i>	1-razowa wysyłka	2-razowa	
	rocznie . . .	26:40 kor.	32— kor.
	kwartalnie . . .	6:60 "	8— "
	miesięcznie . . .	2:20 "	2:70 "
<i>Za granicą:</i>	W Niemczech	miesięcznie	4 kor.
	W innych krajach		6 "

Słowo Polskie poda w feljetonie w r. 1901 powieść Gabryeli Zapolskiej „Jak tęcza“, powieść „Ugodowej“ przez jednego z najzułomitszych dzisiaj pisarzy polskich; powieść hr. Łosia „Nowe Hasła“, a prócz tego wiele innych utworów pierwszorzędných pisarzy.

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechnej” A. Mickiewicza. Wyszłe tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumeratorem ma prawo otrzymać nie-
bywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł
pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za ba-
jecznie niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 ko-
ron w ratach kwartalnych. Prenumeratorzy, płacący
ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza,
druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

bardziej uroczą osobą, w świecie. „Pani de Brinvilliers, — robi uwagę adwokat Vautier — nie robiła ze swojej miłości tajemnicy, przeciwnie szczyliła się nią otwarcie, co było powodem wielkiego rozgłosu i skandalu“. Chelpka się tem także przed mężem, który w odpowiedzi na to mówił o swoich miłostkach; ale ponieważ chlubiła się niekiedy z tego i wobec ojca, ten będąc człowiekiem starej daty, oparłszy się na prawach, jakie dawne zwyczaje dawały w ręce głowie rodziny, uzyskał tajny rozkaz królewski na przyaresztowanie kochanka swojej córki. Dnia 19 marca 1663 Sainte-Croix został pochwycony „u boku margrabiny w jej własnej karecie“ i wtrącony do Bastyli.

Różni pisarze, zajmujący się tymi wypadkami, opisują, że Sainte-Croix siedząc w Bastyli w towarzystwie słynnego Exil'a, od niego się nauczył tajemnicy truziwn włoskich. Wypuszczony na wolność, Sainte-Croix miał zwierzyć straszliwe recepty swojej kochance i innym, którzy następnie mieli je rozpowszechnić po Francyi.

Z tem zdaniem spotykamy się już w dokumentach z owej epoki, a między innemi w mowie, którą adwokat Nivelles wypowiedział w parlamencie w obronie margrabin.

Exili, nazywający się właściwie Eggieli, inaczej Gilles, był szlachcicem włoskim w służbie u królowej Krystyny szwedzkiej. Prawdą jest, że zamknięto go w Bastyli w tym samym czasie, co i Sainte-Croix'a. Exili pozostawał tam od 2 lutego do 27 czerwca 1663, Sainte-Croix zaś od 19 marca do 2 maja. Po wypuszczeniu z więzienia oddano Exili, w ręce kapitana policyi, niejakiego Desgrez'a, z rozkazem, aby go zawiózł do Calais i do Anglii wyprawił, ale, czy to Exili wymknął mu się w drodze, czy też przybywszy do Anglii powrócił potem do

Stosunki włościańskie na Ukrainie.

Każdy rok, każdą jesień wita ukraiński włościanin z pełnemi nadziejami: „Przecie teraz poprawi się mój los — może choć w tym roku wydzwignę się nieco z biedy“. Niestety. Rok rocznie ta sama nędza. Te same ciężary, ta sama niska płaca za robotę, te same nieurodzaje. I oto występuje stara od setek lat praktykowana forma skrajna samoobrony: bunt. Z wypadków, o których poniżej, widać, że lud ukraiński nie umie jeszcze bronić się, walczyć, ale za to zaznacza się tam jasno zdolność organizacyi i sprzysiężenia.

Kilka ciekawych faktów podaje *Metoda Ukrainy*, omawiając w artykule „Z rosyjskiej Ukrainy” stosunki między inteligencją a włościanstwem na Ukrainie.

Dość przejrzeć — pisze między innemi autor artykułu — kilka numerów naszych pism, aby przekonać się o istnieniu wiecznej wojny na Ukrainie między panem i chłopem. Ustawicznie wyczytujemy, że tam, a tam spalono na pańskich ekonomicach to siano, to słomę, a tam i całe ekonomie padły ofiarą podpalenia. Bardzo rzadko znajdujemy rząd winnych, bardzo rzadko popadają buntownicy w pańskie ręce. A czy choć stara się rząd o wyłapanie sprawców?

Nie tak bo łatwo ich wypaść! N. p. u pewnego pana w kijowskiej gub. wydarzały się bardzo często podpalenia, tak, że musiał on ustawiać koło każdej sterty wartownika. Ale i to nie przydało się na nic. Chłopacy poprzywiązali do ptasich ogonów żarzące węgle i powypuszczali tak ptaki do stert. Rozumie się wszystko spłonęło, a winowajcę szukaj! Czasami i wartownicy stają po stronie swych braci i wówczas pan musi strzedz swego zboża przy pomocy uzbrojonych Czerkiesów. Niedawno w Kijowskim powiecie wydarzył się także przykry wypadek. Włóścianie nie mając swego lasu na opał i pod budowę postanowili posługiwać się pańskim lasem. A gdy oddział policyi usiłował powstrzymać ich, parobcy wyszli z siekierami, kosami i strzelbami, zabili dwóch strażników, a resztę zmusili do ucieczki. Wprawdzie pozasądzano ich potem „na katorgę”, ale fakt nienawiści włóścian do panów pozostał niezaprzeczonym faktem.

Czasami bywa i gorzej. Tak n. p. przed trzema laty zawiązała się w Noworosyi tajna organizacja z włościan. Spółka ta postawiła sobie za cel bronić pokrzywdzonych włościan. Wysyłano do panów listy, lub też przybijano do wrót, albo drzwi ogłoszenie z żądaniami, czy to podwyższenia płacy, czy znizienia dzierżawy, czy też innymi postulatami. Robiono to trzy razy.

Wprowadzenie tych właśnie stosunków na godziwe tory, zajęłoby partję ukraińskich socyalistów. Równocześnie jednak zawiązała się druga partja: ukraińskich rewolucjonistów. Dotychczasowa jej działalność ujawniła się wydaniem kilku broszur popularnych i ogłoszeniem „Otwartego listu do rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Sipiagina“.

Oba one opierają się na najniższych warstwach społeczeństwa, istnieją dla nich i mają zamiar istnieć w przyszłości jedynie przez nie i obie wypływają z tego pojęcia, że kwestye narodowościowe można traktować jedynie w związku ze społeczną równością i wolnością. Jeśli obie te partye zleją się w przyszłości, powstanie silny czynnik, z którym przyjdzie się liczyć rządowym sferom rosyjskim.

Franciszek Funck - Brentano.

2

~~~~~

DRAMAT TRUCIZN

Studia historyczno - obyczajowe

opracowane na podstawie archiwum w Bastylli.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

„Sainte-Croix — mówił — był w nędzy i niedostatku, ale posiadał umysł rzadki i wyjątkowy. Fizjonomia jego budziła sympatię i pełna była inteligencji. Posiadał też w istocie umysł bystry i tego rodzaju, że wszystkich sobie zjednywał. Znajdował przyjemność w robieniu drugim przyjemności, uchodził w sprawy pobożne z tą samą radością, jaką się godził na zbrodnię. Wrażliwy na obelgi, wrażliwy na miłość, a kiedy kochał, zazdrosny aż do szaleństwa, nawet względem kobiet, o których sądził, że miłość uprawiają zawodowo. Rozrzutność była zastraszająca, a na żadnym statem zajęciom nie stał; dusza jego, ostatecznie, spaliona wszelką zbrodnią. Brał udział w pobożnych praktykach, uważając, że i książki układał nabożne. Mówił o Bogu, choć weni nie wierzył, i dzięki tej pobożności, którą zdejmował tylko w gronie przyjaciół, uchodził za człowieka zacnego i miłośnierstwa. Był duszą i współnikiem wszystkich zbrodni.“

„Był oficerem i żonatym, przywdziewał niekiedy tytuł opata.

„Sainte-Croix był świetnym i uprzejmym kawalerem, pani margrabina de Brinvilliers, ze swoją kochanką, ze swemi błękitnemi oczami, naj-

Francji, dość że spotykamy go wkrótce znowu w Paryżu i to w mieszkaniu Sainte-Croix'a, gdzie przebywał przez 6 miesięcy. A jednak nie Exili był mistrzem Sainte-Croix'a w sztuce trucielejskiej. Nawet wiele wcześniej przed osadzeniem w Bastyli, posiadał już młody oficer kawalerii wiadomości o dziedzinie trucizn, przewyższające wiedzę samego Exili'a. Nauczycielem jego był sławny chemik szwajcarski Krzysztof Glaser, osiadły w Paryżu na przedmieściu Saint-Germain, gdzie sobie wyrobił poważne stanowisko, ogłosiwszy w r. 1665 „Rozprawę o chemii“; rozprawa ta uzyskała wielki rozgłos i była kilkakrotnie przedrukowywana i tłómaczoną. Glaser był aptekarzem Jego królewskiej Mości i demonstratorem chemii w Jardin des plantes. Był zresztą istotnie poważnym uczonym. Sulfat potasu, którego był odkrywcą, długo nosił jego imię. Glaser bez wątpienia był głównym i bez wątpienia jedynym dostawcą Sainte-Croix'a i jego kochanki. W korespondencji swojej nazywają oni trucizny, którymi się posługują: receptą Glasera. Zresztą trucizny te były, jak się przekonamy bardzo proste; dziś uchodziłyby za zbyt prymitywne.

\* \* \*

Natychmiast po wyjściu z Bastyli, nawiązał Sainte-Croix na nowo stosunki z margrabiną. Miłość jej dla kochanka spotęgowała się tylko, skutkiem jego uwięzienia. Obrażona w swej dumie, czuła rodzającą się w niej nieprzepartą i gwałtowną ku ojcu nienawiść. Rozrzutność, gra, szalone zabawy w towarzystwie kochanka, którego utrzymywała zwyczajem epoki, obdłużyły jej majątek. „Oskarżam się. powie potem w swej spowiedzi, że wiele łożyła na tego człowieka i że on mnie zrujnował“.

(C. d. n.).

